Nr. 175. Kraków, Czwartek 3 Sierpnia 1893. Rocznik XII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	[illegible] zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką poczto[illegible]	[illegible] „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem . . .	[illegible] „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Bel[illegible] Szwajcaryi, Turcyi i innych kr[illegible]	[illegible] „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 [illegible] **przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników** [illegible] **Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.**

Prenumer [illegible] ***ie się tylko za cały miesiac.***

Listy z pieniądzmi i *przeka*[illegible] prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administr[illegible]y w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają o[illegible] — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopis [illegible] ***h Redakcya nie zwraca.***

Adres Redakcy[illegible]**acyi: Ulica św. Jana Nr. 13.**
[illegible] **Nr. 41.**

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych a 50 ct od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:

w miejscu	**1** złr. **80** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . .	**2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . .	**2** złr. **50** ct.

za sierpień i wrzesień:

w miejscu	**3** złr. **60** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . .	**4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . .	**5** złr. — ct.

Kraków, 2 sierpnia.

Cesarz Wilhelm zatwierdził podwyższenie ceł niemieckich o 50% na produkta rosyjskie od 1 sierpnia b. r., nie ulega więc wątpliwości, że wczoraj cłowe komory wzdłuż granicy rosyjsko-niemieckiej przystąpiły do akcyi wojennej. Idzie teraz o to, kto kogo przetrzyma. Rosyjski minister Witte wykrzykuje: obejdziemy się bez rynków niemieckich dla naszego zboża — sprzedamy je gdzieindziej; Niemcy wołają: zmniejszymy produkcyę maszyn i innych wyrobów, przeczekamy sytuacyę, ale wy zrujnujecie siebie i waszych włościan, gdy zboża u nas nie sprzedacie. Nie zaprzecza jednak ani jedna, ani druga strona, że narażona będzie na znaczne straty ekonomiczne, lecz uważa je za nieodzowne do zawarcia korzystnego na przyszłość traktatu.

Na tych zatargach cłowo handlowych Niemiec z Rosyą stosunkowo bardzo dobrze wychodzi Austrya, gdyż rząd rosyjski stosuje wobec niej minimalną taryfę cłową, a równocześnie rozpoczął z nią układy o zawarcie traktatu handlowego na podstawie taryfy państw „najbardziej uprzywilejowanych“. Z pod taryfy minimalnej wyjęte są jedynie te produkta, które zyskały wyjątkową zniżkę dla Francyi.

Nie uszło to baczności prasy niemieckiej. *National Ztg.* przestrzega Rosyę, że zboże jej „będzie poznanem“ na granicy niemieckiej, gdyby przeszło *transito* przez terytoryum austryackie. Leżałoby więc w interesie krajów „najbardziej uprzywilejowanych“ — pisze dziennik ten pod adresem Austryi, — aby sobie nie robiły trudności przez popieranie tego rodzaju sztuczek, jak przewożenie przez swoje terytoryum produktów rosyjskich i przedstawianie ich za swoje. Dalej zaś przyznaje *Nat. Ztg.* otwarcie, że wiele produktów austryackich może obecnie znaleźć wstęp do Rosyi dlatego, że niemożliwym on jest dla niemieckich; nie należy na to spoglądać z zazdrością, gdyż nie ma powodu cieszyć się, gdyby przywileju tego doznały wyroby n. p. angielskie lub belgijskie. „Jedyne — pisze rzeczony dziennik. — czego od Austro-Węgier wyczekujemy, jest, aby popierały usiłowania naszego rządu i nie dozwalały na uchylanie się od przepisów cłowych niemieckich.“

Znacznie dalej posuwa się *Vossische Ztg* która wręcz przewiduje, że korzystniejsze traktowanie Austryi przez Rosyę, doprowadzić może do nieporozumień między obu sprzymierzonemi państwami. *Voss. Ztg* kończy domysłem, że Rosya w ten sposób chciała „wbić klin w trójprzymierze“.

Jakby w przewidywaniu kombinacyj i domysłów w tym duchu, wystąpił organ austryackiego ministerstwa spraw zagranicznych z bardzo poważnym artykułem wstępnym, w którym daje przedewszystkiem wyraz życzeniu, aby zatarg cłowy między Niemcami i Rosyą skończył się jak najprędzej, gdyż szkodzi on także interesom handlowo-przemysłowym państw ościennych. *Fremden-Blatt* przyznaje, że Rosya okazuje uznania godną gotowość względem Austryi, stosując do niej taryfę minimalną i występując z propozycyą utrwalenia obopólnych stosunków cłowo handlowych, — równocześnie jednak usiłuje wykazać, że nie jest to znowu tak wielkiem ze strony Rosyi ustępstwem, gdyż przedewszystkiem tak ona, jak Austro-Węgry są państwami rolniczemi i zarówno skazane są na wywóz swoich produktów surowych; zaś przemysł austryacki jest stosunkowo do innych państw zbyt mało rozwinięty, aby zagrażać mógł rozwojowi produkcyi fabrycznej w państwie cara. „Byłoby to — pisze półurzędowy dziennik austryacki, — krótkowidzącą, zupełnie jednostronną polityką interesów, gdyby nasi producenci chwilowe nadwyrężenie handlowych stosunków niemiecko rosyjskich uważać chcieli za pożądane dla siebie i zatarg tych państw przedkładali nad harmonijne ich pożycie“. Wypadki, na jakie się teraz zanosi — zdaniem *Fremden-Blattu* — oddziałują zawsze wstecz. Takie przeszkody w stosunkach handlowych dwóch państw połączone są także z utrudnieniami dla państw, które w zatargu udziału nie biorą, przez różne formalności, jak przez żądanie świadectw pochodzenia przewożonych towarów i t. p.

Jak widzimy, austryackie ministerstwo postępuje z wielką dyplomatyczną przezornością, nie unosząc się entuzyazmem nad skłonnością rządu rosyjskiego do ustępstw na rzecz Austryi, aby nie dać przez to powodu do wygórowanych żądań ze strony Rosyi przy zawieraniu traktatu handlowego.

Jakie skutki wywoła wojna cłowa niemiecko rosyjska, — przerywająca w tym roku ciszę „martwego sezonu“ — okaże się niebawem w ruchu handlowym i transakcyach giełdowych. To jedno pewne, że polityka bezwzględnego uporu odbije się najdotkliwiej na rolnictwie rosyjskiem i na wielkim fabrycznym przemyśle niemieckim.

Jak zaradzić brakowi nauczycieli ludowych?

(Dokończenie.)

Z tych biednych rodzin wyszłoby z pewnością najwięcej (jeśli nie wyłącznie) kandydatów na posady nauczycieli wiejskich. Nie łudźmy się. Mimo rzekomej (bo bardzo nieznacznej) poprawy losu nauczycielstwa wiejskiego, wśród sfer w większych dostatkach i wygodzie żyjących, nie znajdzie się i teraz także wielu kandydatów na świeckich misyonarzy oświaty, często gęsto w nielepszych warunkach bytu wegetujących, jak niegdyś Chrystusowi w krajach dzikich. Jeżeli i tak w ogólności ze sfer tych niewiele garnie się do seminaryów — i to tylko uczennice, nie uczniowie, — to z tych po ukończeniu kursów z pewnością 95% albo abstrahuje zupełnie od zawodu nauczycielskiego, albo, co najwięcej, posłannictwo swoje światłodawcze lokuje w mieście większem, choćby na bezpłatnej praktyce, byle nie tracić z oczu „swego towarzystwa“ i to na tak długo, póki się słodki wybawiciel z niewoli szkolnej w postaci męża nie znajdzie. Jest to prawda, przeciw której zaoponuje chyba uczennica z 1-go lub 2-go kursu seminaryum, jeśli wstąpiła w te progi z marzeniami o idei nauczycielskiej i oświacie ludu, ale rzecz tę zna tylko z teoryi. Uczennice te jednak po ukończeniu seminaryum, jak cyfry dowodzą, nie garną się zbyt skoro do noszenia pochodni oświaty wśród ludu. Znaczna, przeważająca większość pozostaje w miastach; biedniejsze tylko, lub całkiem biedne, które na zbytek bezpłatnej praktyki pozwolić sobie nie mogą, a przywykłe do niedostatku i walki z nim, ciągną na wieś. Takie zachęcić, a to przez kursa przygotowawcze po mniejszych miastach, takim ułatwić w dalszym ciągu drogę do ukończenia studyów, byłoby z prostego interesu szkolnictwa ludowego wskazanem.

Sejm zrobił też w tym kierunku to, co mógł zrobić, i z tą myślą zapewne niesienia pomocy biednym i najbiedniejszym, uchwalił hojny fundusz na zapomogi i stypendya. Tymczasem, co się z tym funduszem i temi stypendyami dzieje? Oto to, że prawie żadna prawdziwie biedna *(sic)* uczennica lub uczeń seminaryum, powtarzam z naciskiem, jeżeli jest biedna, stypendyum takiego nie dostanie. Że to wprost na ironię nieprawdopodobną wygląda, winien temu nie piszący te słowa, ale rozporządzający stypendyami. Stworzono sobie mianowicie dziwną, wielce dziwną zasadę, że te tylko uczennice seminaryum otrzymają stypendyum (mamy na oczach fakta z seminaryum żeńskiego — w męskiem zapewnie system ten sam), które znajdą umieszczenie w klasztorze Nazaretanek. Domyślać się należy z tego udzielenia przywileju wspomnianemu klasztorowi, że chciano tam założyć subwencyonowany internat dla kandydatek nauczycielskich. Można się spierać o zasadę, czy internaty takie wogóle w zamknięciach klasztornych są racyonalne lub nie, i czy my, Polacy, nie powinniśmy z kilkowiekowego, smutnego doświadczenia, jakieśmy zrobili z tego rodzaju zakładami, bolesnej wynieść nauki, aby nam się odniechciało dalszych prób.

Można się spierać i o to, czy jest słusznem dawanie patentu na pielęgnowanie kandydatów nauczycielskich klasztorowi, który nigdy i niczem uzdolnienia swego pedagogicznego w dodatni sposób nie stwierdził. Mniejsza już jednak o to, — lecz zakład ten nie dający pensyonarkom nic więcej, jak to co dają prywatne osoby na „stancyi z wiktem“, nie posiadający żadnych jakichś specyalnych a kosztownych środków kształcących lub umoralniających powierzonych mu pupilów, — zakład ten z roku na rok cenę konwiktową podnosi, tak że obecnie (mamy na to dowody), poniżej 25 złr. miesięcznie, nie wliczając w to dodatków różnych wygórowanych a zbytecznych, żadnej uczennicy na pensyonarkę nie przyjmie. Jeśli się zważy, że stypendystka po długich zachodach i prośbach, może najwyżej 10 złr. z funduszu krajowej zapomogi otrzymać — to rachunek na dłoni: resztę zapłacić musi sama tj. koło 17 do 18 złr.. — resztę, która dla biednej uczennicy stanowi już skromne, ale przyzwoite utrzymanie w prywatnym domu. Jakiż więc cel ma stypendyum, gdy do niego w internacie dopłacać trzeba tyle, ile utrzymanie całkowite gdzieindziej kosztuje?!

Ubogie więc uczennice z stypendyów tych korzystać nie mogą i faktycznie też nie korzystają, a korzystają tylko zamożniejsze, które stać na tak znaczną dopłatę. Wątpimy bardzo, czy Sejm, uchwalając wyższą kwotę zapomogową, taki miał na oku cel, a twierdzimy śmiało, że obecne dysponowanie funduszem owym mija się z jego przeznaczeniem pierwotnem i żadnej korzyści nie przysparza. Pod tym względem znacznie było lepiej dawniej bo choć mniejsze były zasiłki, każda prawie biedniejsza uczennica a pilna mogła zasiłek taki otrzymać.

Obecnie droga do stypendyum zamknięta zupełnie przed tą biedną uczennicą, tą właśnie, która największą daje rękojmię, choćby tylko swoją biedą, że z obowiązku moralnego wobec kraju najprędzej się wywiąże i za otrzymaną zapomogę pójdzie kiedyś zasilić zastępy tych upośledzonych jeszcze pracowników na niwie oświaty ludowej a zapełni braki, nad któremi sfery kierujące szkolnictwem łamią sobie głowy, dosyć, jak widzimy, niefortunnie ..

Wkrótce skończą się wakacye i nowe fale młodzieży wpłyną do przystani krakowskich seminaryów i znowu, jeśli system dotychczasowy nie ulegnie zmianie, wszyscy biedacy, których zagna tu szczera ochota do nauki, bezskutecznie pukać będą do funduszu krajowego o wsparcie...

Pora więc wcześnie pomyśleć, czy jest sprawiedliwem, z korzyścią dla kraju, dla szkolnictwa i oświaty ludowej, oddalić tych młodych ludzi od pomocy, która im się słusznie należy, a oddalić ich dla zasady przywileju, którym szafuje się z korzyścią nie uczniów i dobra publicznego, ale jednego zakładu.

Z komisyi przemysłowej.

Dnia 31 zeszłego miesiąca składali opinię w komisyi przemysłowej pp. Skarbek z korporacyi stolarskiej ze Lwowa, Niemczynowski, przedstawiciel Towarzystwa dostaw dla armii, Frueauff reprezentant „Gwiazdy“ ze Lwowa, Porjes reprezentant żydowskiego stowarzyszenia „Jad Charusim“ ze Lwowa Walichiewicz rymarz, aptekarz Piepes. Ciuchciński blacharz, Seltenreich zegarmistrz. Mikuliński krawiec. introligator Getritz w imieniu „Skały“ — wszyscy ze Lwowa.

Skarbek, Porjes, Frueauff, Walichiewicz, Getritz, Niemczynowski i Seltenreich oświadczyli się za egzaminem na czeladników, ale przeciw egzaminowi na majstrów, czeladnik bowiem z dobrym egzaminem może także stać się dobrym majstrem. Ciuchciński jest przeciwny wszelkiemu egzaminowi i spodziewa się po rozszerzeniu szkół uzupełniających i fachowych więcej, aniżeli z egzaminów. Pomimo kilkakrotnych uwag Ebenhocha, Ciuchciński trwa przy swojem zapatrywaniu.

Przeciw dowodowi uzdolnienia dla fabrykantów oświadczył się Piepes właśnie w interesie Galicyi, gdzie musi być unikanem wszelkie ograniczenie, stojące na drodze zakładania fabryk. A fabryki w kraju tym są bardzo pożądane, ażeby módz się uwolnić od obcej konkurencyi. W odpowiedzi na jednę z uwag Luegera wyraził się Piepes, że niektóre fabryki, pomimo dowodu uzdolnienia, będą wyrabiały lichotę — to bowiem jest już rzeczą charakteru i poczucia honoru.

Walichiewicz natomiast życzy sobie dowodu uzdolnienia, w Galicyi bowiem obcy kapitał robi konkurencyę drobnemu przemysłowi. Toż samo Porjes, gdyż fabrykantowi, jako kaptaliście, nie chodzi o dobrą robotę, ale o dobre procentowanie się jego kapitału. Także Getritz. Niemczynowski. Mikuliński i Skarbek oświadczyli się za dowodem uzdolnienia dla fakrykantów.

Piepes przemawiał przeciw dowodowi uzdolnienia w kupiectwie przemysłowem, ponieważ — zdaniem jego — nie da się to przeprowadzić i dotychczas z żadnej strony nie wniesiono w tej mierze projektu, nadającego się do dyskusyi. Walichiewicz, Getritz i Seltenreich przemawiali za tym dowodem, pierwszy tylko dla większych miast. Domagali się również takiego dowodu dla przemysłu szynkarskiego.

Wszyscy eksperci oświadczyli się za zasięganiem zdania korporacyj, przed dopuszczeniem nowego przemysłu.

Porjes wyraził życzenie, ażeby branie miary było dozwolone tylko tym, którzy posiadają dowód uzdolnienia. Piepes natomiast wyraził wątpliwość, ażali to przydałoby się na co drobnemu przemysłowi — byłoby to tylko środkiem sekatury. Reszta ekspertów oświadczyła się za zakazem brania miary przez nieposiadających dowodu uzdolnienia.

Podczas gdy większa część ekspertów życzyła sobie uwidoczniania na wyrobach źródła ich pochodzenia, Piepes przemawiał przeciw temu w interesie młodych, dopiero podnoszących się żywiołów.

Porjes wyraził życzenie, ażeby domokrążstwo było dozwolone tylko tym, którzy sami wyrabiają sprzedawany towar. Domagał się także ograniczenia w otwieraniu filij. Niemczynowski, Mikuliński, Frueauff i Walichiewicz przemawiali za zupełnym zakazem domokrążstwa.

Frueauff i Walichiewicz wyrazili życzenie, ażeby ze względu na religijne wychowanie majstrowie mogli przyjmować na naukę tylko uczniów tego samego wyznania, a więc chrześcijanie chrześcijańskich, żydzi żydowskich. Piepes nie może się dopatrzyć w zatrudnianiu uczniów innowierców żadnego niebezpieczeństwa dla ich moralności. On sam poczynił w tym względzie doświadczenia z bardzo dodatnim skutkiem.

Skarbek uskarżał się na lekkomyślne wystawianie świadectw uzdolnienia. Jako przykład tego przytacza, że raz pewien uczeń rzeźbiarski wyjechał rano do Żółkwi, a wieczorem wróciwszy do Lwowa, przywiózł ze sobą takie świadectwo, podpisane nawet przez starostę.

Przeważna część ekspertów domagała się dalej zastąpienia książek robotniczych przez książki legitymacyjne.

Porjes, wbrew wypowiedzianym poprzód przekonaniom Frueauffa i Walichiewicza co do zatrudniania uczniów tylko u majstrów tego samego wyznania, sądzi, że przez to usuwanoby żydów

---

BRONISŁAW SZWARCE.

Siedm lat w Szlyselburgu.

15 (Ciąg dalszy.)

Nastąpił wkrótce trzeci popęd, krytyczny, prawdziwie trzeźwy, wynik dwóch pierwszych. Łatwo było wykręcić się, mówisz — ale jak? Krzywoprzysięstwem — nie, to nawet nie kłamstwo to prosta forma; wszak bardzo dobrze wiedzą o prawdziwych naszych uczuciach, chcą tylko upozorować amnestyę, dla zachowania „godności“ imperatorskiego rządu. Ha! nawet na taką formę zdobyć się nie mogę: to trudno — a zresztą, kto ręczy, że dostojnik prawdę powiedział? Czy to nie wędka? Słowo honoru naprzód, potem podpisać zobowiązanie, potem... Bóg wie, co potem zażądać mogą. A czy wiesz, co się na świecie dzieje? Podpiszesz, pokażą twoje odstępstwo innym (nazywaliśmy to przecie zdradą, renegactwem), i kto wie, co z tego będzie. Nie — poryw był za prędki, można było inaczej, ale w gruncie dobrze zrobiłem. Bo zaszkodziłem tylko sobie, nikomu więcej, i działałem na pewno. A jednak szkoda, szkoda..

Widać jednak, że mają wypuścić, że amnestya jest, bo ten generał nie mógł tak wprost oszukiwać, to nie jakiś Grynblat czy *smotrytjel.* Mogą być wspaniałomyślnymi, — zobaczą, dajmy na to, że waryat, narwany, ale uczciwy, — poszlą do kaduka, wyrzucą za granicę, — a jam czysty: nikogom nie zdradził, nawet ich. Zawsze tak lepiej.

Tak! lepiej! — zgryzłbym się na śmierć, gdybym zdradził — a tu się nie dam, nie zjedzą!

A jednak markotno było i tęskno, bom przeczuwał, że źle będzie, że ich swojem „bohaterstwem“ nie zadziwię, — żem sam na siebie wyrok wydał. — I prędko się o tem przekonałem.

Nasamprzód miałem wytrzymać szturmy szanownego komendanta. Trudno wyrazić, jakiem zdziwieniem i politowaniem dyszał praktyczny potomek inflanckich baronów.

— *Szto wi sdjełali* [1])! Zgubiłeś się pan z kretesem to był przecie szef żandarmów, graf Szuwałow! Cóż panu szkodziło przysiadz... głupstwo, prosta, prościutka forma! Najjaśniejszy pan tak wspaniałomyślnie wam przebacza, a wy odpychacie taką łaskę... i jeszcze mówicie to w oczy Szu-wa-ło-wowi! *Szto wi sdjełali!* Wszystkich, wsz-ystkich wypuścił, wyście sam jeden nie chcieli!!

Przekonałem się o wiele później, że Niemiec kłamał, — nie uwolnił Szuwałow więźniów, ale rzeczywiście kazał wywieźć wszystkich z twierdzy, oprócz mnie. Wkrótce, kiedym wychodził na spacer, widziałem, że wszystkie cele puste — ani Prawdina, ani nieznanego śpiewaka na drugim końcu korytarza, ani mojego tajemniczego i milczącego sąsiada (jeśli on kiedykolwiek istniał) już w sekretnym zamku nie było. Sam byłem — sam.

Co do Prawdina, powiem zaraz, że jak mi sam Grynblat powiedział, odwieźli go tylko do domu waryatów. „Chociaż waryatem nie był — chwalił się komendant, — alem go tam zapakował za wieczny bunt i nieustające obelgi!“ — Poczciwy Grynblat! biedny starowierca!

XVIII.

Szalona nadzieja, oparta na carskiej wspaniałomyślności, rozwiała się jak dym, i gniewać się za to nie mogłem: wszakem sam powiedział carskiemu pomocnikowi, żem jego wróg — do śmierci. Ale inne prośby Szuwałow święcie wypełnił.

— Proszę do komendanta; przyjechał z Petersburga *świaszczennik* [1]).

Smotrytjel uroczyście mię poprowadził do komendanckiego domu, uroczyściej niż zwykle, raz, że „graf“ sam mi taką łaskę wyrządził, powtóre, żem widać figura nielada, kiedy o mnie dbają tacy wielcy mężowie. Szliśmy dobrze znaną drogą koło cerkwi, bo mię prowadzili przecie co dwa tygodnie do komendanckiej łaźni, znajdującej się po za domem generała, prawie pod samym fortecznym wałem. Pierwszy raz miałem przekroczyć próg mieszkania jego ekscelencyi, choć tak często bywałem na jego podwórzu; i pierwszy raz od czterech lat miałem zawitać do zwyczajnego, ludzkiego mieszkania.

Czekał tam na mnie sam generał, wygalowany, a z nim niski, czarnowłosy, ogolony człowiek, w czarnej pastorskiej todze. Kiedym prosił o religijną pociechę, nie miałem głównie na widoku księdzowskiej nauki — wszak miałem Biblię, a to dla nas dosyć, — ale zetknięcie się z żywym, nie żandarmskim człowiekiem, a głównie z Francuzem, przynajmniej z francuskim Szwajcarem, bo oni to prawie wyłącznie stanowią zbór reformowany w Petersburgu. Od niego spodziewałem się spółczucia, pomocy nawet, kto wie? może komunikacyi z krajem i rodziną. Wielkie było zatem moje rozczarowanie, kiedy mię pastor powitał po niemiecku — i byłem rzeczywiście jak na niemieckiem kazaniu.

Wyraziłem przeto jak najdelikatniej swoje zdziwienie, że mi kalwińskiego księdza nie przysłali.

— O! to dla was wszystko jedno, — wyrzekł szanowny Fon Grynblat; — wiara ta sama prawie i ja z wami skorzystam z religijnej pociechy i z nauki wielebnego pastora.

Więc i tu byłem „pod nadzorem!“ Obojętna, a raczej ostrożna do śmieszności rozmowa pastora i obecność komendanta (pewno dlatego Francuza mi nie dali, bo Grynblat po francusku nie umiał) pokazały mi, że tu nic nie wskóram. I rzeczywiście nietylko się rozmówić nie mogłem, bom bardzo źle po niemiecku rozumiał, ale nas generał ani na chwilę nie opuścił — jam nawet nie próbował wymyśleć jakiejś potrzeby konfidencyonalnej rozmowy. Siedział więc generał, kręcąc palcami, towarzyszył nam wszędzie — i przystąpił razem do stołu pańskiego, spożył razem z więźniem ciało i krew tego wielkiego politycznego przestępcy, który świat zbawił... Żandarmstwo już dalej chyba posuniętem być nie może.

Patrząc na tych dwóch gorliwych służalców cudzego monarchy, cudzego państwa, na tych wytrwałych nieprzyjaciół narodowości, która im nic złego nie zrobiła, myślałem o tych Niemcach w carskich mundurach, którzy nas w drodze drażnili, kiedyśmy jechali okuci na Sybir. Moskal milczał, czasem okazywał nam współczucie, wymyślał i groził czasami (tylko w Moskwie) najczęściej patrzał obojętnie — ale Niemiec jeszcze przychodził z remonstrancyą, z mądremi i filozoficznemi radami na temat „głową muru nie przebijesz“, z wyrzutami za naszą „niewdzięczność“ wobec takiego dobrego cara. Stawała mi w myśli płowa lub rudawa głowa niejednego takiego nieproszonego mentora i życzyłem im wszystkim w duszy, z Grynblatem i pastorem razem, by się wkrótce przekonali, jak słodkie są łaski carskie, jak pewna carska wdzięczność. Czyż się mogłem spodziewać, że jeszcze dożyję chwili, kiedy moskiewska pięść poczęstuje swych „wiernych Bałtów“ zupełnie tak samo, jak częstowała krnąbrnego wiecznie zbuntowanego Polaka? Nie masz snać na świecie większego szaleństwa zupełniejszego bezrozumu od tego, niby mądrego, wyrachowanego służalstwa wobec przemocy, od ubóstwiania zwycięskiej siły. Czyśmy teraz wobec nich nie mędrcy nad mędrcami, żeśmy szkodzili wrogowi ileśmy mogli, a nic na tem, w porównaniu z wiernym Niemcem, nie stracili? Inflantczyk, Targowiczanin na jednej szubienicy z potomkiem Kilińskich i Mochnackich — jaka nauka dla oportunizmu i rozumu stanu!

Dałem więc sobie słowo, że ta żandarmska komunia będzie ostatnią i wróciłem do celi swojej, do ponurych murów sekretnego zamku z pogardą i złością w sercu, nie życząc sobie zobaczyć więcej generalskiego salonu. Tak umie car zatruwać największe świętości. Nawet do krwi Chrystusowej dolali mi kroplę cesarskiej żółci...

Ogromny, nieograniczony smutek zapanował nademną, choć porywałem się do nowych planów ucieczki, — smutek szary, jednostajny, jak wszystko, co mię otaczało. Pomimo woli mej i naprężenia całego umysłu, energia gasła pomału w tej pustyni, ciasnej jak moja cela, a nieskończonej jak termin mojej kary. — Nie pamiętam, czy wówczas straciłem jeszcze jednę pociechę, mizerną bardzo, ale zawsze pociechę, czy dopiero w następującym roku, — teraz jednak o tej stracie powiem, bo jeśli nie co do czasu, to co do znaczenia o niej wspomnieć należy. Mój *smotrytjel* opuścił nareszcie Szlyselburg i przeniósł się — tam, gdzie ani turm, ani smotrytjelów na wieki wieków nie będzie.

Kwękał widać biedak dawno — ale tegobyś nie poznał po tej sztywnej, zawsze akuratnej, czysto mikołajewskiej postaci. Istny to był produkt tego cara, który mawiał o swoich wzorowych *(obrazcowych)* batalionach: „Jednego z dziesięciu kijami wymusztrować jak się należy!“ Dziewięciu zatłuc — jednego wydoskonalić.

Nie wiele mi dobrego zrobił, ale szanował moją niedolę, bo kazano być grzecznym, i okazywał tyle względów, ile mu regulamin pozwalał, — nie tacy po nim nastąpić mieli. Zresztą tamci byli „z wyższych warstw“, a ten z pewnością wyrósł z szeregowego. Przyzwyczajenie wielka rzecz, a jam cztery lata widział tę drewnianą, nawet kiedy się uśmiechała, sołdacką figurę. On sam najlepiej pokazał, co przyzwyczajenie może — bo lekarze mu dawno kazali wyjechać z tego grobu, w którym służył kilkadziesiąt lat, — a on wybierał się, wybierał, aż się wybrał — na tamten świat.

(C. d. n.)

[1]) Coście zrobili!

[1]) Ksiądz.

od nauczania się nowych rzemiosł, którym się do tej pory nie oddawali, a zatem od produktywnej pracy. Obawy co do religijnego wychowania uczniów, są nie na miejscu, żaden bowiem majster nie będzie tak barbarzyńskim, ażeby przeszkadzał swym uczniom w wykonywaniu ich praktyk religijnych.

Oświadczyli się dalej eksperci za możnością tworzenia związków korporacyjnych, a przeciw rozszerzeniu zakresu instytucyi ubezpieczenia od wypadków na drobny przemysł.

Porjes uskarżał się, że ustawa o święceniu niedzieli, znajduje surowsze zastosowanie do żydowskich rzemieślników, aniżeli do chrześcijańskich, i wyraził życzenie, ażeby żydowscy rzemieślnicy byli uwolnieni od święcenia niedzieli, gdyż i tak święcą oni sobotę.

Walichiewicz i Niemczynowski oświadczyli się za kreowaniem Izb przemysłowych oddzielnie od handlowych. Piepes zaś przeciw rozdziałowi obu sekcyj. Mała reforma byłaby może pożądaną w tym kierunku, ażeby sekcye przemysłowe otrzymały większą samodzielność.

Jutro przesłuchaną będzie ostatnią grupa galicyjskich znawców.

Przegląd polityczny.

Kraków, 2 sierpnia.

Wieść o zamiarze rozwiązania Rady państwa nie przestała krążyć po dziennikach klerykalnych. Obecnie *Grazer Volksblatt* donosi, że w jesieni ma rząd wnieść w Izbie poselskiej nowelę do ustawy o obronie krajowej. Według tego dziennika, ma rząd rozwiązać Radę państwa, gdyby dla tej noweli nie znalazł większości. Kto zna stosunki parlamentarne w Wiedniu, ten nie może wątpić na chwilę, że rząd nie będzie miał wielkiego kłopotu z uzyskaniem większości dla tej noweli i dlatego całe powyższe doniesienie przedstawia się jako owoc ogórkowego sezonu.

Jak doniósł wczorajszy telegram, sejm tyrolski zamknięto przedwczoraj. Na ostatniem posiedzeniu odczytano memoryał posłów z południowego Tyrolu domagający się zmian w krajowej ustawie szkolnej. Nad memoryałem tym sejm przeszedł do porządku dziennego. *Tiroler Stimmen* przynoszą jednak równocześnie wiadomość, że ministerstwo oświaty a względnie tyrolska rada szkolna krajowa, przygotowuje projekt noweli do krajowej ustawy szkolnej, która ma ustawę tę zastosować do potrzeb ludności włoskiej w południowym Tyrolu i uwzględnić wiele z podniesionych skarg.

Narodni Listy wymieniają jako kandydatów na posadę namiestnika morawskiego, radcę dworu Coudenhove referenta spraw niemieckich w czeskiem namiestnictwie, który po rozwiązaniu rady miejskiej w Libercu pełnił tam obowiązki komisarza rządowego, i hr. Eugeniusza Czernina. Według tego dziennika, hr. Czernina miał gorąco popierać prof. Randa w tej nadziei, że za jego namiestnikostwa odżyje stronnictwo staroczeskie na Morawach.

Klub młodoczeski uczynił, jak wiadomo, w Radzie państwa wniosek o zaprowadzenie powszechnego głosowania. Obecnie poseł Schwarz, na sejmiku relacyjnym w Pilznie wyjaśnił, że wniosek ten podpisał jedynie w poczuciu solidarności. Wprawdzie jest on za jak największem rozszerzeniem prawa wyboru, lecz jako autonomista i obrońca czeskiego prawa państwowego, może zgodzić się tylko na rozszerzenie prawa wyborczego do sejmu, gdyż, zdaniem jego, wyboru posłów do Rady państwa dokonywać powinny tylko sejmy. Zaprowadzenie powszechnego głosowania do Rady państwa wzmocniłoby tylko znaczenie wiedeńskiego parlamentu, ze szkodą czeskiego prawa państwowego. Czy zapatrywania p. Schwarza podziela więcej posłów młodoczeskich, nie można obecnie ocenić.

Z Paryża.

W odpowiedzi na przyjęcie przez króla siamskiego francuskiego ultimatum Francya zażądała rękojmi, że wszystkie warunki ultimatum ściśle wykonane zostaną. W tym celu domaga się Francya, aby mogła zarządzić prowizoryczną okupacyę jednego z portów siamskich aż do chwili wykonania wszystkich warunków, na które Siam się zgodził. Francuzi chcą mianowicie zająć port Tschantabon, znajdujący się w zatoce Siamskiej w odległości 200 kilometrów w kierunku południowo-wschodnim od Bangkoku. Oprócz tego domaga się Francya, aby rząd siamski przyrzekł, że nie będzie urządzać żadnych stacyj wojskowych i fortów w pewnych punktach na granicy od strony Kambodży i na pewnej oznaczonej odległości od rzeki Mekong. Wyspę Kosichang, którą zajął admirał Humann, Francya także zatrzyma prowizorycznie w swem posiadaniu. Blokada wybrzeży siamskich trwa jeszcze obecnie, ale podobno rząd francuski wysłał już rozkaz zniesienia blokady.

Dzienniki francuskie zapewniają, że minister Develle i lord Dufferin zawarli preliminarz ugody francusko-angielskiej, na mocy której pomiędzy nowemi posiadłościami francuskiemi w Siamie a posiadłościami Birmanu i Chin ma być utworzone terytoryum neutralne i w ten sposób załatwione zostaną wszelkie spory graniczne w Indo-Chinach.

Celem obalenia pogłosek o rzekomem nieporozumieniu pomiędzy podsekretarzem stanu dla spraw kolonialnych p. Delcassé a prezydentem ministrów p. Dupuy półurzędowe dzienniki zamieściły komunikat, donoszący, że p. Delcassé złożył wizytę prezydentowi ministrów i wyraził żywe zadowolenie z powodu powodzenia dyplomatycznego, jakie gabinet osiągnął. W komunikacie przytoczono treść rozmowy p. Delcassé z p. Dupuy, która miała ton bardzo serdeczny.

Atoli pomiędzy Francuzami a Anglikami panuje obecnie niemałe rozdrażnienie skutkiem sprawy siamskiej. Dowodem tego przykre zajście w Alhambrze londyńskiej. Podczas przedstawienia baletu „Chicago“, kiedy żołnierze francuscy z trójbarwnym sztandarem wyszli na scenę, publiczność angielska zaczęła sykać i podniosła taką wrzawę, że dyrektor teatru musiał kazać aktorom, aby wyszli ze sceny. Demonstracya ta tem gorsze robi wrażenie, że w chwilę potem, gdy wyszli na scenę żołnierze niemieccy, publiczność powitała ich frenetycznemi oklaskami.

Z Petersburga.

Rosya chwyta się wszelkich środków, aby wzmocnić wpływ swój pośród południowych Słowian. W Belgradzie ma być urządzoną rosyjska agentura telegraficzna, która ma skoncentrować w swych rękach informacye ze wszystkich państw bałkańskich, a zarazem dostarczać prasie słowiańskiej wiadomości o państwach zachodnio-europejskich. Naturalnie agentura będzie zabarwiała swe wiadomości ze stanowiska rosyjskiego, a może w dodatku podejmie się roli podobnej do tej, jaką odgrywa słowiańskie Towarzystwo dobroczynności.

Now. Wremia oblicza, że skutkiem podwyższenia niemieckiej taryfy cłowej w stosunku do Rosyi o 50 procent, Rosya będzie musiała płacić cła od zboża o 114% większe od ceł, jakie płacą inne państwa. Tak jest istotnie, albowiem już dotychczas płaciła Rosya o 42% większe cła, niż inne państwa; otóż tę podwyższoną taryfę podwyższyły Niemcy jeszcze o 50%.

Nowoje Wremia zapewnia, że na mocy ukazu, upoważniającego ministra skarbu w porozumieniu z ministrem spraw zagranicznych w wyjątkowych wypadkach podwyższać jeszcze taryfę maksymalną, Rosya odpowie na krok Niemiec znowu dalszem podwyższeniem ceł od towarów niemieckich:

W tym samym numerze donosi *Nowoje Wremia*:

„Otrzymana nocy dzisiejszej depesza wiedeńska zapowiada niespodziewany zwrot w usposobieniu rządu austryacko-węgierskiego, mimo to jednak Austrya pragnie może szczerze utrwalenia stosunków handlowych z Rosyą za pośrednictwem traktatu i waha się tylko pod wpływem Berlina. Wkrótce to zresztą się wyjaśni. Zdaje się wszakże, iż *Fremdenblatt*, organ austryackiego ministerstwa spraw zagranicznych, w komunikacie swym przygotowuje nas do czegoś niedobrego, twierdzi bowiem kategorycznie, iż żadną miarą „nie godzi się upatrywać związku przyczynowego między rokowaniami austryacko-rosyjskiemi a rokowaniami niemiecko-rosyjskiemi“. Czyżby słowa te miały oznaczać, że Austrya chce schować się za plecy swego sprzymierzeńca i zacznie także przewlekać swe rokowania z Rosyą?“

Z Serbii.

Dziś miało się odbyć posiedzenie skupczyny, na którem komisya śledcza miała wnieść akt oskarżenia. Komisya nie ukończyła jeszcze swoich prac. Przesłuchała ona wprawdzie świadków, lecz nie przesłuchała jeszcze ministrów. Komisya zażąda zatem dziś przedłużenia terminu, oznaczonego pierwotnie do wniesienia aktu oskarżenia. Według telegramu, jaki nadszedł do Wiednia, ma nadto komisya na podstawie zeznań przesłuchanych świadków uczynić wniosek o przyaresztowanie obwinionych eksministrów i dopiero potem rozpocząć ich przesłuchanie. Wiadomość ta nie bardzo zgadza się z wersyą, jaką podaje *Videlo*, organ stronnictwa postępowego, jakoby w stronnictwie radykalnem przeważało zapatrywanie, że po zasądzeniu byłych ministrów przez trybunał stanu, skupczyna powinna udać się do króla z wnioskiem o ułaskawienie zasądzonych.

Stosunki pomiędzy Serbią a Bułgaryą zaczęły się poprawiać w ostatnich czasach a to wskutek zmiany usposobienia w Belgradzie; i jest wszelka nadzieja, że nieporozumienia przestaną istnieć między temi sąsiedniemi państwami. Odwołanie z Sofii Steica, który niejednokrotnie był przyczyną osobistych nieporozumień i powołanie w jego miejsce dr Milunowicza, który liczy się do najzdolniejszych ludzi w stronnictwie radykalnem, a nareszcie odznaczenie, z jakiem przyjmowano w Belgradzie Goranowa, reprezentanta rządu bułgarskiego, są dowodami, że w rządzie serbskim panuje stanowczo inny duch.

Kronika.

Kraków, 2 sierpnia.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ nadesłali imieniem maturzystów sanockich pp. Michał Matuszewski i Stanisław Lemoch kwotę 17 złr. 15 ct.

P. Feliks Piasecki, nadinżynier w Rzeszowie, ze składki przy otwarciu w dniu 1 bm. czytelni kolejowej w Rzeszowie 20 złr.

Wycieczka „Sokoła“ do Tenczynka odbędzie się dnia 6 sierpnia. Wyjazd z Krakowa do Krzeszowic o godzinie 9 min. 20 rano. Biletów wstępu nabyć można w kancelaryi „Sokoła“, w sklepach pp.: Rudnickiego, linia A-B, Fischera Władysława, linia A-B, Fischera Jana Pałac Spiski i M. Liśkiewicza Rynek Główny Nr. 7.

Wczesne zapisywanie pożądane, gdyż Zarząd kolei Północnej przyrzekł dać osobny pociąg, jeżeli będzie 200 osób.

Delegat namiestnictwa Laskowski dziś rano o godzinie 9 min. 25 wyjechał do Oświęcima na komisyę.

Ustne egzamina dojrzałości w terminie jesiennym rozpoczną się: W gimnazyum Akademickiem we Lwowie egzamina całe i poprawcze dnia 18 września. W gimnazyum II we Lwowie egzamina całe i poprawcze 18 września. W gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie egzamina poprawcze 15 września. W gimnazyum IV we Lwowie egzamina całe i poprawcze 18 września. W szkole realnej we Lwowie egzamina całe i poprawcze 19 września. W gimnazyum św. Anny w Krakowie egzamina poprawcze 21 września. W gimnazyum św. Jacka w Krakowie egzamina poprawcze 22 września. W gimnazyum III w Krakowie egzamina całe i poprawcze 23 września. W szkole realnej w Krakowie egzamina całe i poprawcze 26 września.

Abituryenci szkół średnich lwowskich i krakowskich, przeznaczeni do egzaminów poprawczych, zgłosić się mają przynajmniej trzy dni przed podanym powyżej terminem w dyrekcyi tego zakładu, w którym przed feryami poddawali się egzaminowi dojrzałości, abituryenci zaś innych szkół średnich, przeznaczeni do egzaminów poprawczych, mają się zgłosić w tym samym czasie w dyrekcyi jednej ze szkół lwowskich lub krakowskich.

Abituryenci, którym pozwolono przystąpić po feryach do całego egzaminu dojrzałości, winni zgłosić się w dyrekcyi tej szkoły średniej, w której pozwolono im zdawać egzamin, przynajmniej na ośm dni przed oznaczonym powyżej terminem.

Podziękowanie. Biblioteka Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie otrzymała w darze od dnia 21 stycznia do 2 sierpnia br. 182 tomów, mianowicie od pp. Pieniążkowej Michaliny 9 tomów, Żeleńskiego Edwarda 5 roczników *Wieczorów rodzinnych*, Pawlikowskiej Mieczysławowej 12 tomów, hr. Tarnowskiej Stanisławowej 1 tom, hr. Michałowskiej Stefanowej 17 tomów, Kwaśnickiej Jadwigi 1 tom, Odrzywolskiej Anieli 1 tom, Schwarz Zofii 4 tomy, Grynfeltt Julii 28 tomów, Bellisoni Domiceli 30 tomów, Sułkowskiej Antoniny 16 tomów, hrabianki Michałowskiej Anny 7 tomów, Zakrzewskiej Anny 2 tomy, Kaczkowskiej Honoraty 2 tomy, Gąsiorowskiej Jadwigi z Belgradu 39 tomów, Szlachtowskiej Heleny 8 roczników *Tygodnika ilustrowanego*.

Dziękując niniejszem Szanownym ofiarodawcom wydział Stowarzyszenia nauczycielek wyraża nadzieję, że wszyscy przyjaciele oświaty nadal bibliotekę zasilać będą. Prezesowa *Wanda Żeleńska*. Sekretarka *D. Mikiewiczówna*.

Podróż naukowa. Prof. Kornel Heck ze Stryja powrócił w tych dniach z podróży naukowej po Włoszech i Grecyi, którą podjął na podstawie otrzymanego od ministerstwa oświaty stypendyum w kwocie 1.000 złr. Prof. Heck rozpoczął podróż swą w styczniu, zwiedził wszystkie prawie znaczniejsze miasta włoskie, w Rzymie bawił dwa miesiące, następnie przez Grecyę, gdzie studyował wykopaliska dawnych miast greckich, i Stambuł powrócił do Wiednia. Minister Gautsch wyraził życzenie, ażeby młody podróżnik wrażenia swe i spostrzeżenia ogłosił w miarę możności drukiem i publicznemi odczytami, w myśl warunków, pod jakiemi stypendyum na tę podróż nadane zostało. Z pomiędzy dziesięciu profesorów, wysłanych kosztem rządu w naukową podróż, p. Heck był jedynym Polakiem.

Promocya. Na uniwersytecie Jagiellońskim otrzymał w dniu 22 lipca stopień doktora praw p. Stanisław Kostka Włodzimierz Krygowski, rodem z Tarnowa.

Z teatru. Wczoraj na pierwszym wieczorku humorystycznym Gustawa Fiszera teatr był zapełniony; publiczność, jak zwykle na występach p. Fiszera, bawiła się doskonale. Jutro we czwartek urządza p. Fiszer drugi wieczór humorystyczny, w sobotę trzeci, w niedzielę czwarty i ostatni, zawsze z odmiennym programem.

Przedstawienia sceniczne pod obecną dyrekcyą w starym teatrze rozpoczną się 15 bm., w którym to dniu dany będzie po raz 147 „Kościuszko pod Racławicami“. Przedstawienia aż do końca sierpnia odbywać się będą codziennie. Artyści, bawiący obecnie na urlopie, powracają wszyscy do Krakowa za tydzień.

Zmarli. Paulina z Moszyńskich Gniewińska, wdowa po ziemskim obywatelu, zmarła w Wadowicach w 85 roku życia.

W Zarubińcach pod Zbarażem zmarła Józefina Lipska, wdowa po kapitanie wojsk polskich, w 70 roku życia.

Zmiana własności. Dobra Litiatyn w powiecie brzeżańskim (obszar 1.150 morgów), dotychczas p. Józefa Jędrzejowicza, nabyli profesor uniwersytetu dr. Stanisław Głąbiński i p. Marya z Zadurowiczów Głąbińska za cenę 212.000 złr.

Dobra Rożniaty z Nizinami, będące własnością księżnej de Ligue, nabyli na własność d. 17 lipca dr. Jan Hupka i p. Seweryn Żywicki.

Kierownictwo lwowskiej reprezentacyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń objął dnia 29 lipca nowo mianowany pełnomocnik p. Gnoiński. Tegoż dnia pożegnał dotychczasowy kierownik dr. Piotr Gross podwładnych urzędników, w których imieniu sekretarz Towarzystwa p. Mikołaj Krasucki wręczył mu artystycznie wykonany adres pożegnalny. Wieczorem odbyła się wspólna uczta pożegnalna na Strzelnicy.

Czterdziestą szóstą rocznicę stracenia Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego obchodziła onegdaj młodzież lwowska na pamiątkowem wzgórzu. Przeszło tysiąc osób zgromadziło się dokoła krzyża oświetlonego i ubranego kwiatami. Oprócz młodzieży i kobiet stawili się w znaczej liczbie robotnicy. Po odśpiewaniu hymnów narodowych ruszył pochód do miasta w największym spokoju i porządku. Powracających przy kościele św. Anny oczekiwał kordon policyantów. „Księżycowej opieki“ nie brakło i na samem wzgórzu. Całą manifestacyę cechował nastrój niezwykle poważny.

W niedzielę odbyła się ku uczczeniu pamięci męczennika polskiej sprawy ludowej w lokalu czytelni Towarzystwa przyjaciół oświaty wieczornica urządzona staraniem komitetu polskiej młodzieży we Lwowie. Program uroczystości chlubnie został wykonany. W zagajeniu p. Cehak, słuchacz politechniki skreślił w treściwych i pełnych zapału słowach życiorys nieśmiertelnej pamięci Teofila. Następne części programu wypełniły deklamacye i występy chóru młodzieży, żywo oklaskiwane. Na zakończenie p. Baczyński z uczuciem tłómaczył, na czem polega miłość ojczyzny, która wymaga nie czczych frazesów i skarg niedołężnych, lecz pracy twardej, wytrwałości i poświęcenia dla niej wszystkich swych myśli, czynów i życia. Za najpożyteczniejszą zaś pracę w naszem położeniu uważa dążenie ku podniesieniu warstw ludu od pługa i młota do praw równych obywatelskich. Jedynie bowiem lud ten mocen jest, gdy stanie w jedności, wydźwignąć ojczyznę z niewoli. W podniosłym nastroju ducha rozeszło się zgromadzenie, wdzięczne młodzieży za cześć oddaną pamięci prawych synów ojczyzny.

W Rz[illegible]**vie** staraniem polskiej młodzieży odprawione [illegible]ło w poniedziałek dnia 31-go lipca nabożeńs[illegible]ne w kościele ks. Bernardynów za dusze mę[illegible] narodowych śp. Teofila Wiśniowskiego i [illegible]uścińskiego, jako w 46 rocznicę ich strac[illegible]

Z Bo[illegible]szą, że w środę 26 lipca ziemia zas[illegible] żydów w jednym z szybów na[illegible] trzej zginęli na miejscu. Dla z[illegible] nieszczęśliwego wypadku przyb[illegible] sądowa z Drohobycza.

Be[illegible]**głoski.** Z Trembowelskiego donoszą: [illegible]ecie trembowelskim i husiatyńskim gło[illegible]ku tygodni wśród ludu, jakoby cesarz wy[illegible]awę (jak chłopi nazywają „taryfę“), pod[illegible]órej żniwa mają się odbywać za siódmy s[illegible]prócz dodatku gotowizną po 1 złr. za kopę [illegible]. Pomimo widocznej bezsensowności, wieść ta, dzięki odpowiedniej propagandzie, znajduje posłuch wśród ludu i utrudnia rolnikom i tak niełatwy (wskutek opóźnienia) w tym roku zbiór zboża; w bieżącym tygodniu przyszło z powodu tych pogłosek do zaburzeń na folwarku mrzenieckim (powiat husiatyński), które zakończyły się aresztowaniem kilkunastu winnych przez żandarmeryę. Jako źródło tych pogłosek podają chłopi odpust w Husiatynie: łatwo się domyśleć, że to sprawka naszych „najserdeczniejszych“ sąsiadów (albo też miejscowych „moskalofilów“), którzy chcą wzbudzać nieporządki w tutejszej okolicy. Jest tedy rzeczą i obowiązkiem władz odnośnych, by bezzwłocznie (bo *periculum in mora*) wyjaśniły ludności, tak z ambony, jak i przez wójtów, całą bezmyślność i tendencyjność tych pogłosek“.

Z Budzanowa. (Koresp. *N. Reformy*). Pod wpływem przykrych i bolesnych uczuć spieszę donieść o fakcie, który poruszył ciche miasteczko nasze, a który, nie wątpię, znajdzie odgłos we wszystkich szczerych polskich sercach, przywiązanych do pamiątek swej lepszej a świętej narodowej przeszłości. Istnieje u nas w Budzanowie dobrze zachowany zamek z XVI wieku, z którego przerobiono kościół, probostwo, kaplicę klasztorną, klasztor Sióstr Miłosierdzia wraz ze szpitalem, a większa część murów nie jest wcale uszkodzona i dwie narożne baszty zostały nienaruszone i niezmienione. Tymczasem Siostrom Miłosierdzia wydał się za wąskim korytarz z powodu baszty i nie namyślając się długo, pod pretekstem rozszerzenia szpitala, kazały walić basztę. Znalazło się kilku ludzi uczciwych i nieobojętnych na te pamiątki narodowe i ci całą sprawę w *Kuryerze Lwowskim* opisali. To miało ten skutek, że namiestnictwo zakazało burzenia baszty lub wprowadzania jakichkolwiek zmian. Zakonnice nie wiele sobie z tego robiły i dalej burzyć kazały. Wtedy znów starostwo wyraźnie zakazało dalej basztę rozbierać, a poleciło już rozebrane części dobudować i dachem pokryć. Siostry Miłosierdzia udały się do Lwowa do p. B. Łozińskiego, dyrektora biura do ochraniania starożytności i uzyskały u niego pozwolenie na dowolne zmiany w starym zamku. Z namiestnictwa na piśmie otrzymały zezwolenie na użycie baszty na mieszkanie, ale z zakazem czynienia zmian w budowie. Jednakże nie posłuchały tego i basztę rozbierają. Przed kilku dniami był tu starosta i wcale im tego nie zakazał. Ażeby namiestnictwo nie wdało się w tę sprawę i nie udaremniło robót, dzień i noc pracują robotnicy nad zniszczeniem starożytnej pamiątki.

Z boleścią patrzymy dziś na rozrzucone gruzy i na tego drogiego towarzysza życia całych pokoleń, zniszczonego świętokradzką dłonią, na to ognisko, przy którem rozgrzewały się przez wieki patryotycznemi uczuciami serca polskiej Ojczyznę miłującej dziatwy — dziś bez potrzeby rozrzucane i rozkopywane.

Kilka wieków przetrwał ten zamek, oblegany bywał często przez hordy tatarskie, mieszkańcy Budzanowa, jego murami zasłonięci, dzielnie odpierali najazdy tych hord. Szczególnie sławny w jego przeszłości jest rok 1672. Z jego poważnemi murami związały dzieje nazwisko Tomasza Łużeckiego i 300 mieszkańców, którzy zastępom Mahometa IV opór tu stawili. Tylu więc burzom się oparł cichy, dziś w ramionach wijących się bluszczów drzemiący starzec, aby teraz paść w gruzy z rąk cór własnej ziemi.

Miasteczko, całe oburzone, błaga władzę krajową o opiekę nad skarbem narodowym, o poszanowanie uczuć patryotycznych w sercach mieszkańców, którzy się zżyli z drogą pamiątką, w sercach polskich dzieci, co z serdeczną wiarą w lepszą przyszłość zagrzewały się tutaj miłością ojczystej ziemi, dumając wśród ruin starego zamku o Ojczyźnie i sławie narodowej.

Brody, 31 lipca. (Koresp. *N. Reformy*). Pisałem Wam w ostatniej korespondencyi o trudnościach, z jakiemi ma do walczenia komitet lokalny wystawy z powodu dziwnych przesądów i dla braku funduszów u naszych wystawców. Miło mi więc donieść, że znalazł się dobroczyńca w osobie byłego burmistrza naszego, a obecnie notaryusza we Lwowie, który nadesłał 100 złr. dla biednych wystawców, za co komitet serdecznie mu podziękował.

Znaczne podwyższenie cła od zboża rosyjskiego przez rząd niemiecki uderzyło jak piorun w naszych kupców i tak już podupadłych, gdyż główny ich handel zbożowy polegał przeważnie na transporcie zboża rosyjskiego do Niemiec.

Na wezwanie namiestnictwa zebrała się komisya sanitarna, składająca się z tutejszych lekarzy i aptekarzy pod przewodnictwem p. Kulaka. Na posiedzeniu tem obecnym był po raz pierwszy nowo zamianowany lekarz powiatowy dr. Sobolewski, który przedstawił też zgromadzonym swoje zapatrywania co do mającej się przeprowadzić asanacyi miasta, i wszystkie wnioski jego uchwalono.

Krwawa dyzenterya zaczyna się tu szerzyć.

W Wiedniu, jak donosi polska *Gazeta Wiedeńska*, odbyła się temi dniami ponowna narada polskich przemysłowców w Wiedniu, w sprawie obesłania wystawy krajowej. Naradom przewodniczył p. Władysław Struszkiewicz, który zaznaczywszy doniosłość wystawy krajowej, zalecił gorąco wzięcie możliwie licznego w niej udziału i wezwał obecnych, by podjęli pracę w tym kierunku, na co się też w zasadzie obecni zgodzili. Po przemówieniu p. Bieńkowskiego, fabrykanta zapałek i dr. Gnatowskiego postanowiono wobec tego, że nie wielu przemysłowców w Wiedniu wie o wystawie, agitować

MAX NORDAU.

JAK KOBIETY KOCHAJĄ.

(Ze zbioru nowel p. t. „Seelen Analysen“).

I. Tak.

Było to 1 listopada 1878 roku. Światowa paryska wystawa została zamknięta, a pan Rudolf Weltli, po pięknych słonecznych czternastu dniach spędzonych nad Sekwaną, szykował się do powrotu do ojczystej ziemi szwajcarskiej. Sam sobie oznaczył jako cel podróży bazar na polu marsowem; w rzeczywistości jednak zwiedzenie wystawy — acz niewątpliwie w wysokim stopniu interesującej go jako inżyniera, — było dlań rzeczą zupełnie podrzędną i uboczną, to też pobytu swego w Paryżu używał przedewszystkiem do przechadzek po ulicach, do wycieczek w okolice miasta, do wędrówek po muzeach, jednem słowem do nieustannych pielgrzymek po tych wszystkich miejscach, na których z górą ćwierć wieku przedtem spędził trzy lata swego studenckiego życia w Paryżu, a których obraz spleciony był z jego najdroższemi wspomnieniami młodości.

Ćwierć wieku! Toż to nieledwie życie człowieka! I w ciągu tego długiego pasma lat nie oglądał wcale Paryża. Gdy go opuszczał, czynił to z postanowieniem rychłego i częstego powrotu. Ale, jak to się nieraz dzieje: życie pogodnemu i szczeremu zamiarowi przekornie w drodze stawało. Krępowały go więzy obowiązku, a tylko wyobraźnia mogła sobie pozwalać swobodnych wędrówek ku nęcącej niebieskiej dali.

Kto pierwszy raz odbywa podróż do Rzymu, ten rzuca pieniądz do fontany Trevi, aby być pewnym, że raz jeszcze w życiu powróci do wiecznego miasta. Z Paryżem nie potrzeba się wiązać małostkowemi, zabobonnemi tego rodzaju praktykami. Tajemniczy urok tego miasta działa bez pośrednictwa zastawu, nęci i pociąga nieobecnego, póki go do powrotu nie skłoni. Dlaczego wszakże czar taki przypisywać tylko Paryżowi? Posiada go każda miejscowość, w której byliśmy młodzi, gdzieśmy marzyli, kochali i cierpieli. Przywiązujemy się do niej serdecznie, jak oracz do roli, której swe ziarno powierza. Budzi się w nas pragnienie przekonania się, czy zastaniemy jeszcze kroków naszych ślady, i ogarnia nas miłe zdziwienie na widok, że wszędzie, gdzieśmy młodość swoję, najlepszą cząstkę naszej istoty rozsiali wschodzi nam obfite błogosławieństwo wspomnień, dla innych niewidzialne, dla nas tak dotykalnie widoczne i prawdziwe.

Co roku układał sobie Rudolf podróż do Paryża, za każdym razem odkładać ją musiał do następnego roku i zaczynał już zwolna przywykać do tęsknej rezygnacyi, gdy nagle wystawa 1878 r. dostarczyła mu zewnętrznej pobudki do urzeczywistnienia długo pieszczonego zamiaru.

Dnie wytchnienia, o których tyle lat marzył, przeleciały szybko jak sen, i oto miał znów na kark włożyć codzienne jarzmo zawodowej pracy.

Ostatni dzień pobytu jego w Paryżu przypadał na Wszystkich Świętych. Skorzystał z niego Rudolf, jak przeważna większość Paryżan, do zwiedzenia cmentarzy. Pierwszych kilka godzin po południowych spędził na *Père Lachaise*, gdzie obok dawnych, dobrze znanych grobów, z wielkiem zajęciem oglądał nowe, po jego wyjeździe wzniesione pomniki Musseta, Rossiniego, Micheleta, Regnaulta, hrabiny d' Agoult i innych znakomitości. Z *Père Lachaise* pojechał na cmentarz *Montmartre*; pragnął tylko na grobie Heinego złożyć wieniec z nieśmiertelników. Raz jednak tu będąc, nie chciał już odejść bez rozglądnięcia się trochę i na tym cmentarzu.

Przechadzał się zwolna po cmentarnych drożynach, wzdłuż których obok banalnych płyt z kamienia i wśród niepokaźnych krzyżów żelaznych, w krótkich odstępach wznoszą się wspaniałe pomniki, które rzadko tylko wypisanemi na nich dumnie nazwiskami usprawiedliwiają przeznaczenie swe zwracania na się uwagi przechodnia, podczas kiedy z reguły są one raczej monumentalnemi dowodami poza grób nawet sięgającej próżności tych biednych, ciemnych istot ludzkich, których popioły w ziemi już spoczywają.

Groby rozmaicie były przystrojone na to święto umarłych. Wąskie pomiędzy niemi ścieżki posypane były świeżym, żółtym piaskiem i żwirem; kwitnące krzewy wazonowe stały na płytach grobowych i u stóp krzyżów; z ramion tychże zwieszały się wieńce z barwinku i modrych niezapominajek, nie brakło jednak i owych niesmacznych wianków z malowanego gipsu i szklanych pereł z pretensyonalnemi napisami, które paryskiemu przemysłowi bynajmniej nie przynoszą zaszczytu. Obok tych mogił, które zdradzały pamięć serdecznej dłoni i których umarli mieszkańcy widocznie jeszcze nicią miłości związani byli z życzliwą ludzką istotą żyjącą na słonecznym świecie, nierzadkiemi też były zapadłe, opuszczone groby, na których gniły tylko tu i ówdzie od deszczu przemokłe liście starych wieńców papierowych, które porastał mech z chwastem i zielskiem, a w których spoczywają nieznani, za którymi nikt żałoby już nie nosi i których nikt już w świecie żyjących nie pamięta i nie wspomina.

Jakże bo prędko w Paryżu można być zapomnianym! Jak szybko ocean światowej stolicy pochłania nietylko człowieka, ale i rodzinę, wszystkich przyjaciół, znajomych, a nawet pamięć jego! Dreszcz zimny przeszedł po ciele Rudolfa, gdy się zagłębiał w tych smutnych myślach, że można tak w Paryżu obcym żyć i obcym umrzeć.

Dążąc bez celu za przeciągającą falą ludzi, znalazł się nagle w wąskiej, bocznej drożynie przed pomnikiem, który otoczony był szczególnie gęstym i zwartym tłumem. Stali tu ludzie w kilka rzędów dokoła, przeważnie robotnicy z żonami; dalej stojący wystawiali swe głowy ponad bliższych ramiona, nowi przybysze cisnęli się z pewną niecierpliwością na tych, którzy przed niemi zająwszy miejsce teraz, jakby zajmującem widowiskiem zatrzymani, stali nieruchomo i nie zdradzali chęci posuwania się dalej. W całej tej zwartej grupie wszakże panowało skupienie, uroczysty, poważny nastrój, jaki nie często wśród wiernych w kościele spotykać się daje. Z ciekawością przecisnął się Rudolf do samego przodu tej żywej fali i stanął nagle — przed pomnikiem Baudina, owego republikańskiego posła, który na dniu 3 grudnia 1851, na ulicach Paryża śmierć poniósł z rąk pijanych żołnierzy w chwili, gdy przepasany trójbarwną szarfą, odznaczającą go jako członka ciała ustawodawczego, ze szczytu barykady zanosił protest przeciw zamachowi stanu Bonapartego. Z śmiercią tego bohatera wiąże się znana anegdota. Kiedy wraz z niewielu towarzyszami usiłował wedrzeć się na barykadę, kilku przechodzących robotników pogardliwie zawołało: „Oto idzie mąż dwudziesto pięcio frankowy.“ Było to przezwisko, którem deputowanych z przymówką do ich dyet, łżyli proletaryusze systematycznie przeciw ciału prawodawczemu podjudzani. Baudin odpowiedział spokojnie: „Zaraz obaczycie, jak się to za dwadzieścia pięć franków umiera“; za chwilę legł pod gradem kul rozbestwionego żołdactwa.

(C. d. n.)

od osoby do osoby. Dłuższa rozprawa wywiązała się nad wnioskiem p. Krajewskiego, ażeby dla polskiego przemysłu w Wiedniu wyznaczono osobny pawilon, czy oddział na wystawie. Wystąpili przeciw temu p. Hernik i Struszkiewicz, zwracając uwagę na trudności, jakieby się łączyły z osobnym pawilonem, i zaproponowano natomiast wydanie oddzielnego katalogu wiedeńskiego, w którymby ba[illegible] widoczniej przedmioty wiedeńskiego prze[illegible] polskiego. Zdanie to poparł p. Błędkowski. [illegible] podniósł przewodniczący, że ceny na pr[illegible] wystawie krajowej są tańsze, aniżel[illegible]ch wystawach. Nie należy wszelako [illegible]dku żałować na reklamę, gdyż tylko [illegible]osażnych możnaby stosować przysta[illegible]ęcie, znajdą cię. Przemysłowcy [illegible] krzątać i pracować, jeśli ich prac[illegible] i znana. Mowca z zapałem przem[illegible] dobre strony wystawy i potrzebę [illegible] obecności postanowił osobiście wyszukać [illegible]lskich przemysłowców w Wiedniu, ażeby [illegible] do wzięcia udziału. W tym celu rozdzi[illegible] na sekcye i rozebrano arkusze zgłoszeń do rozwiązania tychże, postanawiając działać jak najsz[illegible]iej i bez zwłoki.

Eksplozya granatu. Dnia 1 bm. przed południem w zabudowaniu technicznego i administracyjnego wydziału wojskowego w Wiedniu na Getreidemarkt nr. 9 wybuchł granat wskutek nieostrożności dwóch sappeurów, którzy napełniali patron pociskowy ekrasitem. Jeden z żołnierzy został na miejscu zabity, drugi ciężko pokaleczony, jest bez nadziei życia. Wybuch był tak silny, że w gmachu wszystkie szyby wyleciały i ściany zostały nadkruszone, a wstrząśnienie powietrza obaliło na ziemię ludzi nawet na drugiem piętrze głównego budynku.

Zabawny wypadek zdarzył się w Jarosławiu pewnemu komiwojażerowi *von draussen*. Pan ten ozdobiony brodą okazałych rozmiarów, postanowił dla niewiadomych przyczyn poważny zarost zdjąć ze swej twarzy, wstąpił więc do jednego z tamtejszych fryzyerów, który się zajął fizyognomią komiwojażera. Kiedy dzieło odmłodzenia przybysza w połowie było dokonane, wdał się komisant w poufałą pogadankę z fryzyerem i w niej dał się poznać jako nieprzejednany wróg Polaków, nie szczędząc dla całej narodowości słów obelżywych, nie kwalifikujących się do powtórzenia. Oburzony fryzyer złożył brzytwę i oświadczył swemu gościowi, że się nadal jego brodą zajmować nie myśli. Nieprzejednany wróg najpierw groził, później prosił fryzyera, by mu swej posługi nie odmawiał, a kiedy to nic nie pomogło i ten okazał się niewzruszonym i również nieprzejednanym, komiwojażer z ogoloną połową twarzy przeszedł przez miasto dla zrównania swej fizyognomii, ale podobno po takiej nauce już nie łajał więcej na ten *Bärenland*. *(Głos Jarosławski).*

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało praktykantów konceptowych krajowej dyrekcyi skarbu Antoniego Gawlika i Leopolda Krupskiego, dalej koncypienta adwokackiego Włodzimierza Tuckiego; praktykantami konceptowymi dla dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Echa kąpielowe.

Rabka, 31 lipca. Ubiegły tydzień był jednem pasmem przecudnej pogody; powietrze było ciepłe, przesycone balsamiczną wonią; w niebie lazurowem rysowały się czyste linie gór, które wspaniałym wieńcem opasują nasz zakątek. W góry te wybierał się też każdy, komu nogi nie odmawiają posłuszeństwa; Grzebień, Obidowa, Lubień, Biernatka i inne szczyty dostarczają przepysznych widoków; najwyższym szczytem jest Luboń, z którego roztacza się ogromna panorama Tatr i Babiej Góry, a wieże Krakowa rysują się w różowej mgle wieczornej, jak senne widziadła.

Od soboty mamy deszcze, a one dają odczuwać wszystkie ujemne strony naszego ustronia: brak uczciwych chodników i... ogniska towarzyskiego.

Idziemy więc na przedstawienie do teatru p. Piaseckiej. Trupa jej, znana nie od dzisiaj, posiada kilka sił wcale niezgorszych. Dano dwie sztuki: „Gogo“ i „X. Y.“, czyli „Nieznośna ciotka“. Jakiemż było nasze zdziwienie, gdyśmy w tym „Gogątku“ poznali „Bilecik miłosny“ Bałuckiego! Skądże zmiana tytułu? Czy z chęci naśladowania tytułu „Gogątek wiedeńskich“, czy w celu zaoszczędzenia p. Bałuckiemu... tantiemy?

Publiczność, z konieczności nie bardzo wybredna, bawiła się wcale dobrze.

Wczoraj zaś mieliśmy przedstawienie amatorskie na dochód tutejszego szpitalika dla dzieci skrofulicznych. Niestrudzona pani profesorowa J. z Poznania nie szczędziła trudów i kunsztu tak artystycznego jak i organizatorskiego. Widzieliśmy więc „Sielankę“ prawdziwie góralską i żywy obraz, przedstawiający scenę z martyrologii narodowej 1863 r. Całość robiła wrażenie czysto swojskie i miłe; aranżerom i uczestnikom należy się prawdziwa wdzięczność.

Na teraz dosyć; słońce znowu wyjrzało z za chmur. W góry więc — w góry!

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Aureli Urbański:** „*Miatież*“. Rok 1863. Lwów 1893

W trzydziestą rocznicę powstania narodowego wydał znany i sympatyczny poeta zbiorek utworów, osnutych na tle ostatniej walki o niepodległość. Wdzięcznie przyjmą go wszyscy, których serca nie ostygły dla wspomnień wielkodusznego porywu, tylokrotnie oczernionego przez naszych gasicieli ognia. Szereg obrazków z pamiętnego roku, które w tej książeczce podaje nam autor, to nietylko zasługa literacka, ale czyn patryotyczny i obywatelski. Inną też miarą mierzyć się te poezye godzi, niż te wszystkie wonne bukiety i krasne wieńce, jakie w dani składają publiczności polskiej młodzi nasi poeci. Na kwiatach ich bukietów, związanych misternie atłasową wstążeczką, drżą łzy erotycznych roztkliwień, egzotyczną wonią pessymizmu odurzają one nas i w błogie kołyszą omdlenie. Konopnym sznurem związany snop polnego kwiecia i ostów, jaki nam podaje Urbański w swej „*Miatieży*“, rzeźwi nas i cuci do życia krwi zapachem, bo zamiast rosy, czerwone na nim krople zaskrzepły.

Melodyjnie ucha ja nie pieszczę;
Dziko nieraz skrzypią me akordy...
Struną targa szał — i zgrozy dreszcze,
A mej pieśni wtórem: jęk i mordy...

Toż narodu trawiąc w sobie męki,
Wypluć chciałem ogień, co mnie parzy:
Struny brzękły lichej mej lirenki
Bolu zgrzytem......

Niech te własne słowa poety starczą za krytykę jego utworów. A niech będzie pewnym, że upragniona przezeń nagroda w stokroć pełniejszej mierze stanie się jego udziałem. Mówi on, że wzbiłby się w dumę, gdyby na dźwięk jego pieśni choćby w jednej duszy zabrzękła ojców szabla,

W jedno choć zwiędłe, w jedno młode serce
Gdybym ożywczą krwi wsączył kropelkę —
Otuchy płomię przekradł choć w iskierce —
I dusz młodzieńczych zatruł trucicielkę!...

Zaiste, niejedna młodzieńcza dusza zbudzi się od jaskrawych blasków, któremi płoną te pieśni, strasznych jak pożar ojczystej chaty, niejedno serce zagoreje od ognia tej pożogi, na niejedną głowę spadnie wichrem niesiony popiół... „Nie przebrzmi nuta bez śladu, bez echa“, a gdy kiedyś druhowie serdeczni poety

...Do wieka trumny przygwożdżą mu za to
Kosy odłamek i czapę rogatą...

to i wawrzynu gałązkę na niej złożą.

Radzibyśmy, aby w jaknajszerszych kręgach rozeszła się ta mała książeczka. Czy to jednak stanie się, odgadnąć trudno.

Odmienny charakter ruchu w r. 1863 od powstania listopadowego wybornie odczuł i wyraził autor „*Miatieży*“. Szkoda, że poezyom jego braknie tej śpiewności, która „*Pieśniom Janusza*“ zapewniła niezrównaną popularność. Któryż Polak nie zna: „Grzmią pod Stoczkiem“, „Lecą liście z drzewa“, „Niemasz pana nad ułana“, „O ojczyźnie i o sławie“ i t. p. Takiego pieśniarza, jakiego znalazło powstanie listopadowe w Wincentym Polu, nie ma rok 1863. Kilka przecudnych pieśni przedpowstańczych Mieczysława Romanowskiego, zbyt wytwornym nakreślonych językiem, aby się stać mogły ludowemi pieśniami; kilka serdecznych opowiadań Lenartowicza w „*Echach nadwiślańskich*“ (jakby z rozmysłem pomijanych przez jego biografów, chociaż do najpiękniejszych klejnotów jego twórczości poetyckiej się liczą) — oto już prawie wszystko. Pieśniarza dotąd nie ma. Pewna zawiłość stylu, pewna sztuczność przekładni odejmuje naszym poetom ostatniej doby tę cechę prostoty, która w każdym rodzaju poezyi jest pożądaną, a w pieśni jest niezbędną. Demokratyczni nasi młodzi pisarze, którzy pragnęliby utworami swemi działać na szeroki ogół czytelników, niestety najbardziej w tej mierze grzeszą. To powód, dla którego zdobywając się nieraz na poezyę nie pospolitej wartości, na pieśń, któraby się pospolitą stała, zdobyć się nie mogą.

Zarzut ten ciężej bez porownania dotyka innych, niż Urbańskiego, lecz cięży i na nim. Nie przeczymy, słuszną mógłby nam kto zrobić uwagę, że poecie nie narzuca się ani treści, ani formy utworu; własne każdy niech wypowiada myśli, z własnych spowiada się uczuć, własnym niech przemawia językiem. To prawda. Godzi się nam jednak żal wyrazić, żal szczery, jeśli język ten nie jest językiem dość jasnym i przejrzystym dla tych, których dusze brzmią „pieśnią bez słów“, a którzy słów do tej pieśni domagają się od poety.

Zanim doczekamy się pieśni, dzięki składamy za obrazki, nakreślone z werwą godną tego męskiego pióra, jakiem władnie p. Urbański.

W obrazkach tych oprócz poetyckiej wartości, godzi się podnieść zasługę, że uchronił niemi poeta od zapomnienia niektóre czyny bohaterskie, o jakich w wydanych dotąd pamiętnikach i materyałach do dziejów powstania nie znaleźliśmy wzmianki — a są to fakta i epizody autentyczne (jak n. p. obrona Glanowskiego dworu przez dziewięciu m żnych, których zapisał nazwiska). Przypomniał także drugie pamięci polskiej nazwiska bohaterek r. 1863: Zarębiny, Dobronokowej, Kozłowskiej, Ludowskiej i Gudzińskiej. To nie wszystkie — lecz i poeta nie skruszył jeszcze swego pióra.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie za miesiąc lipiec 1893 roku. Udziały: Stan z początkiem miesiąca 92.984 złr. 52 ct. Wpłynęło 637 złr. 65 ct. Zwrócono 181 złr. 90 ct. Stan z końcem miesiąca 934.40 27 ct. Wkładki: Stan z początkiem miesiąca 255.428 złr. 15 ct. Wpłynęło 45 360 złr. 81 ct. Zwrócono 24.729 złr. 08 ct. Stan z końcem miesiąca 276.059 złr. 88 ct. Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca 477.890 złr. 85 ct. Spłacono 138.400 złr. 55 ct. Udzielono nowych 139.182 złr. — ct. Stan z końcem miesiąca 478.672 złr. 30 ct.

Spółkowa Kasa oszczędności i pożyczek w Czernichowie, jedna z pięciu istniejących w Galicyi a założonych ściśle na zasadach systemu Reiffeisena, wykazuje za rok ubiegły dochodu 24.630. a rozchodu równą sumę, po wliczeniu jednak do niej gotówki pozostałej na rok 1893 w kwocie 1385 złr. 21 ct.; cztery inne galicyjskie reiffeisenowskie kasy istnieją w Gaci powiatu łańcuckiego, Wesołej powiatu brzozowskiego, Gdowie powiatu wielickiego i Bachórzu powiatu rzeszowskiego, a wszędzie przy Kółkach rolniczych.

Austrya i Rosya. Według urzędowych doniesień, rząd rosyjski wydał już do wszystkich urzędów cłowych rozporządzenie, że począwszy od 1 bm. aż do dalszego zarządzenia należy do towarów pochodzących z Austro-Węgier stosować minimalną taryfę cłową, jednak bez szczególnych zniżek, jakie przyznano francuskim towarom. Rozporządzenie o potrzebie wykazania pochodzenia towaru, o którem pisaliśmy poprzednio, obowiązuje już od 12 lipca. br.

Rozszerzenie dróg żelaznych na pograniczu rosyjskiem. Piszą z Petersburga: Wiele przesyłek towarowych z Królestwa Polskiego z powodu braku dogodnych dróg komunikacyjnych idzie do gubernij południowo-zachodnich tranzyto przez Austryę. Wobec tego w ministerstwie komunikacyj złożony został projekt zbudowania całej sieci pogranicznych linij kolejowych, dotykających do kolei południowych. Główna odnoga projektowana jest od Zdołbunowa na Płoskirów, Kamieniec, Kornieszty i wał Trajana. Odnoga ta ma się połączyć za pomocą oddzielnych linij z zagranicznemi kolejami przez Husiatyn, gdzie znajduje się komora celna i przez główne przystanie na Prucie i Dunaju, a mianowicie Leowę i Izmail. Niezależnie od tego zaprojektowano zbudować linie podjazdowe od Brawek do Żytomierza i od Kotłowni do Radomyśla. Celem tych ostatnich kolei jest ułatwienie eksploatacyi bogactw leśnych, oraz cukrowni w okolicy.

Handel futrami. Czytamy w warszawskiej *Gazecie Polskiej:* „Od lat kilku jedno z pism tutejszych, w pewnych odstępach czasu zamieszcza wiadomość, iż handel futer ma być przeniesiony z Lipska do Warszawy. Niestety jednak, o przeniesieniu giełdy futer z Lipska do Warszawy, nawet mowy być nie może. Przemysł futrzany w Lipsku tworzył się przez dziesiątki lat i obecnie wartość gmachów fabrycznych i urządzeń samych oblicza się na miliony. Każdy przyzna, że kuśnierze lipscy dla fantazyi czyjejś garbarni, farbiarni futer nie zniosą i nowego terenu do fabrykacyi szukać nie będą. Jedno jest tylko prawdą, iż z powodu wysokich opłat celnych kilku kuśnierzy lipskich zawiązało się w spółkę, która zamierza otworzyć w Warszawie filię garbarni i farbiarni futer łącznie ze składem, mając na celu interes w omijaniu komór celnych przez które futra dwukrotnie przechodzą; najprzód w stanie surowym wysyłane z Rosyi do garbarni lipskich, stamtąd po raz drugi już wyprawione i farbowane.

Przed kilku dniami bawili w Warszawie dwaj reprezentanci kuśnierzy lipskich dla zbadania tutejszego handlu futer i pojechali dalej w głąb cesarstwa. Nie wiadomo więc, czy wybiorą na urządzenie garbarni i farbiarni Warszawę, lub inne miasto. Gdziekolwiek jednak zakłady swoje założą z góry można wnioskować, iż robić będą świetne interesa. Czyż nasi kuśnierze i składnicy futer nie mogliby uprzedzić zamiarów przemysłowców?

Amerykańskie siano po raz pierwszy poczęto w tym roku sprowadzać do Europy z powodu panującego tu braku paszy. Jeden z nowojorskich dzienników donosi, że z portów stanów Zjednoczonych północnej Ameryki wysłano właśnie do Europy kilka okrętów z 500 do 600 tonnami siana i że bezustannie wpływają nowe zamówienia. Zbiór siana w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki wynosi co roku przeszło 46 milionów tonn, wartości 408 milionów dolarów. Wywóz siana był jednak zawsze bardzo mały i przedstawiał w roku zeszłym zaledwie wartość 400.000 dolarów, a równocześnie przywieziono do Stanów Zjednoczonych siana za 715,151 dolarów. Natomiast Amerykanie spodziewają się, że w tym roku eksport siana znacznie się powiększy i przewyższy import.

Targ wiedeńsk. (Targowica St. Marx.) Na wczorajszy targ (1 b. m.) zapowiedziano 9807, a przypędzono 9719 świń. Z tego było 2534 świnek i 7185 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 37 do 38 ct., średnie po 34 do 36 ct.,— lekkie po 29 do 33 ct., świnki po 32 do 43 centów.

Z giełdy zbożowej.

Wiedeń, dnia 1 sierpnia.

Płacono za 100 kilo:	od	do
Pszenica na jesień	7·98	8·03
Pszenica na wiosnę	8·31	8·33
Żyto na jesień	7·02	7·04
Żyto na wiosnę	7·14	7·23
Owies na jesień	6·99	7·02
Owies na wiosnę	7·13	7·14
Rzepak	16·20	16·30

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono dnia 31 lipca i 1 sierpnia 1893 na targ 2564 sztuk.

Notowano: Prosięta — do — złr. za parę — Chude —·—. Mięsne od — do — złr. Tuczne 36 do 40 ct. za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 2484 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — szruk.

Telegramy „Nowej Reformy:“

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 2 sierpnia. Wczoraj przesłuchano w komisyi przemysłowej dziesięciu rzeczoznawców ze Lwowa. Oświadczyli się oni przeważnie za obowiązkowemi egzaminami na czeladników.

Reprezentant żydowskiego stowarzyszenia rękodzielników przemawiał za pozostawieniem uczniów u innowierców, gdyż w przeciwnym razie jeszcze bardziej utrudni się żydom przystęp do nauki rękodzieł.

Wiedeń, 2 sierpnia. Kalnoky wrócił tutaj wczoraj po południu.

Praga, 2 sierpnia. Na uczcie czeskiego Towarzystwa leśników w Breznicy wniósł prezes ks. Karol Schwarzenberg toast na cześć cesarza, przyjęty z entuzyazmem. Książę, któremu zgotowano owacye, oświadczył, że gdyby w Towarzystwie zagnieździć się miała ta zgubna działalność, która wszystkie warstwy ludu czeskiego przenika i ojczyznę do ruiny doprowadza, — to on po raz ostatni przewodniczył obradom Towarzystwa.

Na pełnem zgromadzeniu wybrano ks. Schwarzenberga ponownie prezesem.

Berlin, 2 sierpnia. Dziennik *Post* dowiaduje się, że pruskie ministerstwo oświaty wypracowuje memoryał w sprawie nauczania języka polskiego i religii w szkołach Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich.

Post dodaje od siebie, że memoryał ten służyć ma za podstawę do obrad całego gabinetu.

Paryż, 2 sierpnia. Półurzędowy komunikat donosi, iż nie jest prawdą, jakoby blokada wybrzeży siamskich została już zniesioną. Blokada trwa dalej i ma być zniesioną wówczas dopiero, kiedy Siam zgodzi się dać Francyi żądane rękojmie na dowód, że wykona ściśle wszystkie warunki francuskiego ultimatum.

Paryż, 2 sierpnia. Poseł siamski zakomunikował francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych, iż Siam zgadza się dać żądane rękojmie, a więc zgadza się na to, aby Francuzi zajęli port Tschantabon aż do chwili wykonania warunków francuskiego ultimatum; oprócz tego Siam zobowiąże się nie utrzymywać żadnych stacyj wojskowych i fortów w pewnem oznaczonem oddaleniu od rzeki Mekong i od granicy pomiędzy Siamem a Kambodżą.

Londyn, 2 sierpnia. W piśmie otwartem usprawiedliwia Gladstone, dlaczego w myśl jego ustawy irlandzkiej posłowie irlandcy pozostać mają w parlamencie angielskim.

Londyn, 2 sierpnia. Ugoda anglo-francuska, w sprawie utworzenia neutralnego terytoryum w Indo-Chinach, została w Paryżu podpisana.

Sofia, 2 sierpnia. Wybrani zostali wszyscy ministrowie, Stambułow w trzech okręgach — inni w dwóch. Na 150 dotąd sprawdzonych wyborów tylko 10 mandatów zyskali zdeklarowani opozycyoniści. Kilka wyborów jest jeszcze wątpliwych. Stwierdzono, że opozycya w wyborach żywy brała udział.

Chicago, 2 sierpnia. Wskutek upadku wielkich firm, handlujących wieprzowiną, spadły ceny mięsa wieprzowego z $18\frac{3}{4}$ na 10 centymów.

Buenos-Ayres, 2 sierpnia. Między senatem a Izbą deputowanych istnieje różnica zdań co do wyboru środków celem zwalczenia powstania. Parlament zajął wobec rządu stanowisko nieprzyjazne.

Buenos Ayres, 2 sierpnia. Rewolucya nie ustaje. Większą część miast opanowali rokoszanie.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 2 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741·6 mm	743·5 mm	744·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°,4	+12°,0	+20°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 1	WSW 1	W 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	85 %	82 %	44 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	5	0	2

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 31 lipca 1893 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	97	25
Zjednoczony dług w srebrze	96	90
Austryacka renta złota	118	80
5 % austryacka renta (marcowa)	96	55
Akcye banku austro-węgierskiego	980	—
Akcye kredytowe	334	90
Londyn	124	60
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	86½
Dukaty austryackie	5	87
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	—

Wiedeń 2 sierpnia Ruble 129 25 Cena nafty 18·27 — 19·75. Spirytus 16 20 —. Żyto 7·— do —·—. Pszenica 7·98 Owies 7·00.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 2/8.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . . . za 100 rubli	129 —	130 50
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	61 —	61 50
20-to frankówka złota	9 84	9 91
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 50	101 50
4% Obligacya poż. kraj. z r. 1891	95 25	96 25
4% Obligacya poż. kraj. kor. z r. 1893	96 20	97
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 60	98 40
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	100 25	101 25
5% Obligi komunalne Banku kraj. II. Em.	101 —	102 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ II. Em.	97 50	— —
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 70
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	109 80	110 30
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 80	101 70
4½% „ „ „ „	100 —	100 80
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	100 —	101 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	97 50	99 —

Lwów, dnia 1/8.

	płacą	żądają
Kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	218 —	221 —
Kolei lwowsko.-czerniow.-jas. po 200 złr.	254 —	257 —
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	380 —	— —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr.	— —	215 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101 —	101 70
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 20
4½% „ „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 —	100 70
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	98 30	99 —

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 70	98 40
5% Oblig. komun. Banku kraj. II em.	102 25	— —
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	100 30	101 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1891	97 —	97 50
4% Pożyczka koronowa z r. 1893	97 10	97 80
Losy miasta Krakowa	23 —	25 —

Wiedeń, dnia 1/8.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa . za złr. 100	97 25	97 45
5% „ „ srebrna . . za złr. 100	96 75	96 95
4% „ „ złota . . . za złr. 100	118 45	118 65
4% renta waluty koron. 200 kor.	96 75	96 95
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . za 100	147 50	148 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . za 100	— —	— —
5% „ z r. 1860 na 100 złr. . za 100	161 —	163 —
„ z r. 1864 bez % całe za 100	192 25	193 25
Karola Ludwika . . . na 210 złr. 8·40	218 50	219 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% węg. renta waluty koron. 200 kor.	94 35	94 55
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100	149 —	149 50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) za złr. 100	142 25	142 75

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 —	98 —
Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1889	100 —	100 75
4% Gal. pożyczka krajowa z r. 1891	96 75	— —
4% Galicyjska pożyczka koron. z r. 1893	96 80	97 80
4% Oblig. indem. Węgier za 100 złr	95 90	96 90

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	114 75	115 50
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	100 —	100 20
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	100 50	101 —
5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100	102 20	102 75
4% Banku austro-węg. 40½ let. za złr. 100	100 20	100 90
4% Banku austro-węg. 50 let. za złr. 100	100 20	100 90
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	128 60	130 —

Losy.

	płacą	żądają
Budapesteń. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	9 —	9 25
Kredytowe austr. . . . na 100 złr. w. a.	197 —	197 50
Krakowskie . . . . . na 20 złr. w. a.	24 —	24 60
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 —	18 40
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 50	13 —
Rudolfa . . . . . . na 10 złr. w. a.	23 30	24 30
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	41 —	— —

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
8·—	Anglobank . . . . . na 200 złr.	150 25	150 75
7·—	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	121 40	121 90
14·50	Kred. dla handlu i przem. na 160 złr.	338 —	338 75
20·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	417 75	418 75
25·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	— —	— —
13·—	Laenderbank . . . . na 200 złr.	247 50	248 —
42·40	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	977 —	983 —
14·50	Unionbank . . . . . na 100 złr	250 —	250 50
2·—	Kolej arc. Albrechta . na 200 złr.	95 50	96 40
135·75	Ferdynanda Północna . na 1050 złr.	2890 —	2895 —
14·—	Lwowsko-Czerniowiecka na 200 złr.	252 50	253 50

L. W. kr. 28 721/93

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1894, ewentualnie zaś po koniec roku 1896, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe w czasie wszakże pomiędzy 10-tym września a 10 tym października b. r.

Wykaz stacyi mytniczych wystawionych na licytacyę w roku 1893.

L. p.	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacyi	Cena wywołania złr. w. a.	Uwaga
1.	**Kraków—Chełmek**	Krakowski	Przeginia duchowna	230	
2.			Kaszów	670	z domkiem
3.	**Czyżyny—Cło**		Branice	750	z domkiem
4	**Nowy Targ—Zakopane**	Nowo-Targski	Szaflary	1.541	z domkiem
5.			Poronin	1.054	z domkiem
6.	**Zakliczyn—Sącz—Niedzica**	Nowo-Sądecki	Gołkowice	3.500	z domkiem
7.	**Słotwina—Brzesko—Sącz**	Brzeski	Kurów	580	z domkiem
8.	**Tarnów—Szczucin**	Dąbrowski	Bagiennica	3.000	z domkiem
9.			Radwan	1 880	z domkiem
10.		Tarnowski	Krzyż	2 075	z domkiem
11.	**Dębica—Nadbrzezie**	Ropczycki	Brzeźnica	753	
12.		Tarnobrzeski	Wielowieś	1.409	z domkiem
13.			Rozwadów	1.105	z domkiem
14.		Niski	Pioruńka (Nowosielec)	839	z domkiem
15.			Jeżowe	940	z domkiem
16		Rzeszowski	Staromieście	1.675	z domkiem
17.			Jasionka	1.840	z domkiem
18.		Kolbuszowski	Sokołów	1.660	z domkiem
19.	**Przeworsk—Kańczuga**	Łańcucki	Przeworsk	1.614	
20	**Przemyśl—Sanok**	Przemyski	Olszany	1.900	
21.			Przemyśl	2.428	
22.	**Zimnawoda—Hoszany**	Gródecki	Porzecze	874	z domkiem
23.			Stawczany	1.146	z domkiem
24.	**Lwów—Rohatyn**	Bóbrecki	Repechów	650	z domkiem
25.			Spilczyn	650	
26.		Lwowski	Dawidów	1.200	z domkiem
27.	**Lwów—Stojanów**	Kamionecki	Stojanów	615	z domkiem
28.	**Brzeżany—Złoczów**	Złoczowski	Bohutyn, Rozhadów	1.806	
29.	**Zborów—Załoźce**	Złoczowski	Kodubince	1.200	z domkiem
30.			Młynowce	600	z domkiem
31.			Załoźce	1.000	z domkiem
32.	**Tarnopol-Podwołoczyska**	Tarnopolski	Smykowce	2.350	z domkiem
33	**Rohatyn—Tarnopol**		Zagrobella	6.250	z domkiem
34.	**Tyśmienica—Kołomyja**	Tłumacki	Tyśmienica (Wygoda)	1.702	z domkiem
35.			Ottynia	2.015	z domkiem
36.	**Żółkiew—Krystynopol**	Żółkiewski	Żółkiew	3.105	z domkiem
37.		Sokalski	Błotnia	1.086	z domkiem
38			Nowy dwor	1.800	z domkiem
39.	**Czortków—Skała**	Czortkowski	Dawidkowce	900	z domkiem

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, **Wydział krajowy** oznajmia zarazem, że **do dnia 10 września b. r.,** to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyi powiatowych, **przyjmować będzie oferty** na każdą stacyę mytniczą wykazem objętą.

Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje.

Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacyi, o której dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacyi mytniczej, złożone wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych. 1707 3 3

Z Rady Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.
We Lwowie, dnia 30 czerwca 1893. *Chudzikiewicz.*

Ogłoszenie.

Powiat. Kasa Oszczędności w Wieliczce

założona w roku 1879, działająca pod gwarancyą poręczającego powiatu wielickiego i nadzorem c. k. Władzy krajowej, z bezpieczeństwem pupilarnem i firmą rządownie zaprotokółowaną, podaje do publicznej wiadomości **wynik zamknięcia rachunkowego za rok 1892:**

a) Obrót kasowy wynosił w roku 1892 . złr. 2 580.129·64
b) Stan wkładek oszczędności wynosił z dniem 31 grudnia 1892 . . . . . złr. 610.521·13½
c) Stan pożyczek na hipoteki wynosił z dniem 31 grudnia 1892 . . . . . złr. 421.646·52
d) Stan pożyczek na zastawy wynosił z dniem 31 grudnia 1892 . . . . . złr. 993·—
e) Stan eskontu wekslowego wynosił z dniem 31 grudnia 1892 . . . . . złr. 85.720·53
f) Stan walorów własnych wynosił z dniem 31 grudnia 1892 . . . . . złr. 91.198·—
g) Stan funduszu rezerwowego wynosił z dniem 31 grudnia 1892 . . . . . złr. 29.825·30½

przyczem Dyrekcya zawiadamia Szanowną Publiczność, że **wkładki Oszczędności oprocentowują się po 5%.**

Wieliczka, dnia 15 lipca 1893.

1776 3 3 **Dyrekcya.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.